

# Świąteczne zabawy Iskry

---

*Piotr Gabrysz*

Urwałem się z choinki. Wszystko przez Iskrę. Iskra to czarna kotka, która nocą się nudzi. Pewnie, że się nudzi. Śpi cały dzień na kaloryferze, to potem w nocy ma głupie pomysły. Kto to widział zaczepiać Szklanego Anioła wiszącego na choince?

- Chodź na dół - miauczała Iskra pod choinką i machała łapką.
- Daj spokój, dopiero co mnie zawiesili. Muszę trochę popracować - odpowiedziałem sprawdzając, czy sznurek mocny i wytrzyma moje wiszenie.
- Popracujesz jutro - miauknęła Iskra i tak łapą machnęła, że sznurek zsunął się z gałązki, a ja spadłem na dywan. Całe szczęście, że na dywan.
- Co ty wyprawiasz, przecież to jest niebezpieczne. Mogłem się potłuc! - zły na kota obmacałem swoje pomalowane na biało skrzydła.
- Gadanie. Ja skaczę z szafy i żyję - mruknęła Iskra ucieszona, że ma towarzystwo do nocnego rozrabiania - Zrobimy choinkę na jasno.
- Chciałaś powiedzieć, że włączymy lampki? - poprawiłem Iskrę, bo przecież nie mówi się „zrobimy choinkę na jasno”. Można kogoś zrobić na szaro, ale to zupełnie coś innego.
- Włączymy lampki, będzie jasno i kolorowo - potwierdziła kotka i chwyciła w pyszczek wtyczkę.
- Urządzenia elektryczne powinni obsługiwać dorośli - zacytowałem wczorajsze słowa mamy do Zuzi i Wojtka.
- Jestem dorosła - wymamrotała Iskra bo przecież w pysku trzymała wtyczkę - Jestem bardzo dorosłaaaaa! Lampki na moment zabłyśły i zgasły. Za to Iskra... Wyglądała jakby ją wyszczotkował szalony fryzjer z salonu pielęgnacji psów i kotów „Dalmatyńczyk”. Każdy włoszek sterczał osobno a pomiędzy nimi skakały małe iskiereki.
- Urządzenia elektryczne powinni obsługiwać dorośli, w żadnym wypadku koty - powtórzyłem zachwycony nową, elektronową fryzurą Iskry.
- Anioł stróż z bożej łaski. Mogłeś mnie ostrzec jakżeś taki mądry, że ten ścienny potwór z małymi oczkami atakuje delikatne koty - nieco oszołomiona powiedziała Iskra usiłując przyglądzić swoje futerko - No dobra, skoro lampki nie chcą się bawić, pobawimy się piłką - Iskra spojrzała na choinkę swoimi kocimi źrenicami - O, ta czerwona w białe płatki będzie dobra.
- Hmm, jak chcesz zdjąć tę bombkę? Wisi prawie na samym czubku - wcale nie chciałem ograniczać pomysłowości dorosłej, znudzonej kotki w ściąganiu bombek z choinki, tylko, sami rozumiecie. Bombki robi się z bardzo cieniutkiego szkła, nie to co moje solidne szkło anielskie. Potłuc bombkę to pół sekundy. Wczoraj tato Zuzi i Wojtka stłukł dwie, zdaniem mamy najpiękniejsze.
- Czy ty zawsze musisz stłuc najładniejsze ozdoby? - zirytowała się mama.
- Skoro jestem taki niezgrabny, to sami sobie ubierajcie choinkę - powiedział obrażonym tonem tato, patrząc bezradnie na marne szczątki bombek roztrzaskane na podłodze. Chciałem powiedzieć, by się nie kłócili, bo święta są fajne, ale po pierwsze jeszcze leżałem w kartoniku, po drugie może to i lepiej, że tato przestał wieszać bombki? Następnym razem miałem być ja. Brrr.
- Bombki ściąga się bardzo prosto - wyjaśniła Iskra wyciągając pazurki to z lewej, to z prawej łapki i szarpiąc nimi dywan - Mianowicie bombki ściąga się tak jak się zakłada, tylko odwrotnie. Wiele razy to widziałam. Mnie, w przeciwieństwie do ciebie nie zamykają po świętach w pudle i nie zanoszą na strych, hi,hi.
- Tato Wojtka też nie leży w kartonie cały rok, a wczoraj stłukł dwie, więc uważaj, bo potłuczone szkło jest bardzo nieprzyjemne. Możesz sobie pokaleczyć swoje piękne, wypielęgnowane kocie łapki. A ja o pierwszej pomocy nie mam bladego pojęcia - ostrzegłem lojalnie.
- Jejku, ale ty nudny jesteś. Na choince wydawałeś się bardziej rozrywkowy - mruknęła Iskra - Też miałam pomysł, anioła akurat z choinki zrzucić, mogłam strącić strażaka.

- Strażaka nie mamy w zestawie. Ten w czerwonym, to Mikołaj - wyjaśniłem dotknięty posądzeniem mnie, Szklanego Anioła o nudność.

- Mikołaj nie Mikołaj, pewnie zagrałby ze mną w piłkę - odpowiedziała Iskra w locie. W locie, bo mówiąc te słowa, które słyszeliście przed chwilą, zdążyła odbić się z tylnych łap, jak tylko koty potrafią i ....

Wiecie co? To był całkiem ładny skok. Naprawdę robił wrażenie. Nawet trafiła w czerwoną bombkę wiszącą tuż przy czubku. Bombka zakotłowała się na gałązce, obróciła kilka razy na czerwonej nitce i postanowiła zostać na swoim miejscu. Za to Iskra, chociaż chciała zostać, niestety. Przeraził miw miaoknięcie oznaczało tylko jedno: spadam i to wcale nie na cztery łapy.

(...)

To znowu ja, Szklany Anioł. Sytuacja przedstawia się tak. Iskra leży nieco oszołomiona i miauczy. Obok kota leży choinka i raz, dwa, trzy...szesnaście potłuczonych bombek. I dwie doniczki. Też w kawałkach. Wywracająca się choinka zabrała jeszcze pamiątkową mandolinę z Hiszpanii (prezent od przyjaciela domu dla Taty) i lampę z kloszem, który przed chwilą składał się ze stu kawałków kolorowego szkła, a teraz tych kawałków było z osiemset.

- I co teraz będzie? - zapytałem może głupio, ale nic więcej nie przyszło mi do mojej szklanej (na szczęście całej) głowy.

- Nic nie będzie - powiedziała bez przekonania Iskra, cała w potłuczonych bombkach odzyskując powoli przytomność - Posprzątam.

- Dzwonię po pomoc - zdecydowałem widząc koło siebie choinkowy telefon - Sto dwanaście i zobaczymy co dalej.

I wiecie, co? Pomoc przybyła. Naprawdę! Kilkanaście minut później na balkonie zaparkowały sanie zaprzęgnięte w sześć reniferów, a wszystkie miały czerwone nosy. Z sań wyskoczyły cztery skrzaty ubrane w pomarańczowe skrzacie uniformy.

- Noo, na wszystkie zorze polarne, nieźle - powiedział pierwszy skrzat patrząc na dzieło Iskry.

- I to wszystko jeden kot? - zapytał drugi. Kiwnąłem głową.

- Już nie gadajcie, za chwilę ludzie się obudzą, do roboty - rzucił trzeci.

- Może ją najpierw związać? - zaproponował czwarty patrząc na Iskrę.

Sprzątanie zajęło trochę czasu. Stawianie choinki również. Ale Skrzacia Grupa Ratująca Świąta była bardzo sprawna. Wróciłem bezpiecznie na swoje miejsce. Po potłuczonych bombkach nie było śladu, a na choince zawisły nowe, takie same, a może jeszcze ładniejsze. Jak czterem małym skrzatom udało się to wszystko zrobić? Do teraz się zastanawiam.

(...)

- Mam wrażenie, że coś się zmieniło w naszym pokoju - powiedziała Mama patrząc na choinkę.

- Jasne, na balkonie wylądowały skrzaty z Laponii i wszystko poprzestawiały - ziewnął Tato.

- Ojej, patrzcie!- krzyknęła Zuzia - Iskra ma czerwoną kokardę na szyi.

- Zdejmijcie mi tę durną szmatę! Jak można wpuścić szalone skrzaty do mieszkania z powodu jednej stłuczonej bombki i głupiej, przewróconej choinki - protestowała rozpaczliwie Iskra usiłując zdjąć z siebie wstążkę.

Wszystko widziałem. Wisiałem już na swojej gałęzi, kiedy trójka skrzatów przytrzymała Iskrę, a czwarty związał jej fantazyjną kokardę z pięknej, czerwonej wstążki.

- Jaki śliczny, świąteczny kot - kiwały głowami z zachwytem skrzaty, potem pomachały w moją stronę, wskoczyły do sań i tyle ich było.

- Zdejmijcie mi natychmiast to szkaradzieństwo! - miotła się po pokoju Iskra wściekła na cały świat - Miauuuuuuuu!

- Chyba jej się podoba - uśmiechnął się Tato - Fajnie to wymyśliłaś, niech Iskra też poczuje się elegancko na święta.

- Ale ja wcale... - zaczęła Mama. I wtedy urwałem się z choinki drugi raz. Trzeba było ratować sytuację.

Piotr Gabrysz